

## FRANCISZEK KIDOŃ

Dnia 11 maja 1946 r. Sąd Grodzki w Opatowie w osobie sędziego Al. Zalewskiego, z udziałem protokolanta R. Cybulskiego, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 108 i następnich kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Franciszek Kidoń
Wiek	56 lat
Imiona rodziców	Mikołaj i Salomeja
Miejsce zamieszkania	Opatów, ul. Iwańska 34
Zajęcie	robotnik
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	4 miesiące aresztu z art. 23 § 1 w związku z art. 257 § 2 KK w roku 1934
Stosunek do stron	obcy

---

W roku 1942, daty dokładnie nie pamiętam, żandarmeria niemiecka przeprowadziła u mnie rewizję, w wyniku której zabrano mi około 4000 m towarów tekstylnych nabytych przez mnie w Łodzi, co stwierdziłem okazanymi im rachunkami. W dniu 22 listopada 1943 r. funkcjonariusze miejscowego SD, szef Szulz i jego zastępca Ryszard Hospodar, przy współudziale funkcjonariuszy b. policji kryminalnej Stanisława Słonki, Feliksa Nowaczyka i Witolda Młynarskiego, przeprowadzili u mnie ponowną rewizję, w wyniku której zabrano mi resztę łokciówki, patefon i wiele innych przedmiotów, po czym osadzono mnie w miejscowym areszcie, skąd po upływie 4 tygodni przewieziony zostałem do obozu

koncentracyjnego w Oświęcimiu, a później do Dachau, gdzie przebywałem aż do czasu wyzwolenia nas przez armię sojuszniczą.

Po powrocie dowiedziałem się od swej żony Marianny, że w między czasie pod moją nieobecność został zamordowany 24-letni syn mój Józef przez znanego na miejscowym terenie kata ludności polskiej i żydowskiej Hospodara, a to dlatego, że będąc nieco podpiitym, wyraził się: „Ja im za ojca odpłacę”, co usłyszał wówczas przechodzący b. policjant granatowy Stefan Grys. Z restauracji Kulniew powiadomił o tym miejscowe SD, skąd nadbiegli Hospodara i Witold Młynarski, z których pierwszy go zastrzelił na oczach mieszkańców.

W czasie pobytu w areszcie żalili się zatrzymani na Hospodara, Tadeusza Teodorczyka i Stanisława Słonkę, że ich okrutnie katowali. Szczególnym okrucieństwem odznaczał się Słonka, który na miejscowym terenie miał jak najgorszą opinię: razem z żandarmami brał udział w walkach przeciwko partyzantom, chwycił ludzi zbiegłych z Niemiec i jako członek eskorty odstawiał ich do Oświęcimia i innych obozów zniszczenia oraz rabował ludność polską i żydowską we wszelki mu dostępny sposób. Jesienią 1943 r. tudzież w innej dacie Ryszard Hospodara w mych oczach zastrzelił na alei cmentarnej jakiegoś młodego człowieka, prawdopodobnie z Malic, tudzież mieszkańca miasta Opatowa Świderskiego. Niezależnie od powyższego, mieszkając w pobliżu cmentarza, niemal codziennie widziałem, jak Hospodara prowadzi na pobliski cmentarz obrany na miejsce straceń różnych młodych ludzi, których tam mordował.

Razu pewnego, daty dokładnie nie pamiętam, jesienią 1942 r., wracałem przypadkowo ulicą Ćmielowską. W pobliżu budynków monopolowych, siedziby żandarmerii, widziałem, jak żandarm Berger Wiktor w obecności dwu innych nieznanymi mi żandarmów zamordował dwu ludzi, z których jeden był Polakiem, a drugi Żydem.